Nro 519.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Czwartek dnia 26 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 10. Kwar. złp. 7. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Mam zaszczyt zdać Rządowi Narodowemu rapport z działań uskutecznionych od dnia 12 maja.

W dniu tym opuściło wojsko swoje stanowiko wieczorem dla rozpoczęcia działań zaczepnych między Bugiem a Narwią, w celu wyparcia gwardjów rossyjskich z województw, augustowskiego i płockiego, już tam zbyt dawno osiadłych. Pod Jędrzejowem pozostał z jednym korpusem jenerał Umiński dla zakrywania tego ruchu i przystępu do Pragi. Jenerał ten został attakowany nazajutrz przez feldmarszałka Dybicza z korpusem jen. Pahlen o godzinie 4téj rano. Przednie czaty jenerała Umińskiego, składające się z oddziału 3go pułku strzelców pieszych i 3go strzelców konnych, ustępowały zwolna, stawiając nieprzyjacielowi ciągły opór, aż pod Jędrzejów, gdzie czekał na stanowisku jenerał Milberg, z ośmiu działami pozycyjnemi i pułkiem grenadjerów. Pułk 15ty stał w rezerwie. Nieprzyjaciel rozwinął z lasu znaczne massy i do 24ch dział. Nastąpiła pięcio-godzinna kanonada i ogień tyraljerski, poczém jen. Umiński sądząc, że już dosyć wstrzymał nieprzyjaciela, aby dać wojsku naszemu czas potrzebny do uskutecznienia pierwszego marszu, dał rozkaz ustępowania ku Mińskowi. Nieprzyjaciel nieposuwał się już za nim, a nazajutrz wrócił napowrót za Kałuszyn. Jen. Umiński udziela jak największe pochwały jenerałowi Milberg i wszystkim pułkom składającym jego dywizję. Pułk 15 piechoty, znajdujący się pierwszy raz w ogniu, okazał zimną krew starych żołnierzy. O baterjach artyllerji majora Rzepeckiego i kapitana Lewandowskiego, mających do czynienia z nader przemagającą siłą, możnaby powiedzieć, że się szczególnie odznaczyły, gdyby postępowanie naszéj artyllerji w każdém spotkaniu nie było tak szczególnie znakomitém. Strata nasza w dniu tym wynosi 39 zabitych i 150 rannych, z których 4 officerów, a między nimi adjutant jenerała Umińskiego, major Hendel. Między poległymi wojsko żałuje szczególnie majora Sérkowskiego, podporuczników: Herbaczewskiego, Bączkiewicza i Kozłowskiego. Kiedy to się działo pod Jędrzejowem, maszerowałem z główném wojskiem kilku kolumnami, które przeszły Narew i Bug, po mostach postawionych pod Zegrzem i Serockiem.

Dnia 16 czoła naszych kolumn spotkały przednie straże nieprzyjacielskie we wsiach Poremby i Sieciech. W Porębach szwadron pułku 4go strzel. kon., uderzył na szwadron strzelców konnych gwardji rossyjskiéj, rozbił go i zabrał 10 niewolników. Na drugim trakcie jenerał Jankowski, dowodzący przednią strażą, spędził nieprzyjaciela z Sieciech, a następnie z Przetyczy, gdzie już mocniejszy opór znalazł. Z Przetyczy postępował korpus wstępnym bojem przez Chruście do Długosiodła. Tu nieprzyjaciel rozwinął całą tylną straż, pod dowództwem jenerała Poleszko, złożoną z kilku batalionów, między którymi odznaczał się batalion strzelców Finlandzkich, z kilku szwadronów i dwóch dział, przecież nie zdołał zatrzymać marszu naszéj kolumny. Jednym pędem został wyparty ze wsi; jenerał Chłapowski na czele szwadronu 1go pułku ułanów, wykonał szarże między opłotkami; w tym samym czasie adjutanci moi major Kruszewski i kapitan Potocki Tomasz uderzyli na kolumnę z plutonem eskorty Krakusów i zabrali niewolników z bataljonu Finlandzkiego. Wysokie płoty, otoczone rowami, nie dozwoliły zupełnego rozbicia tego bataljonu. Od wsi Długiesiodło, nieprzyjaciel party był natarczywie do wsi Pliwki, gdzie wzmocniony posiłkami wznowił swój opór. Major Dunin z bataljonem pułku 1go strzelców pieszych uderzył tak natarczywie, że jeden bataljon jegrów całkowicie rozbił. Jenerał Rybiński na czele dwóch bataljonów wspierając majora Dunina, ciągłém nacieraniem opanował cały las, aż do wsi Brodki. Pod wieczór nieprzyjaciel jeszcze wzmocniony trzema bataljonami, kusił się o odzyskanie lasu, ale ze stratą odparty został. W dniu tym nieprzyjaciel znaczne straty poniósł: między zabitymi znajdować się ma pułkownik, adjutant cesarski, Ramsej, i wie-

lu innych officerów. W jeńcach mamy dwóch officerów, 60 podofficerów i żołnierzy, w części Szwedów. Bataljon strzelców Finlandzkich, znacznie w téj potyczce ucierpiał. Strata nasza w porównaniu z nieprzyjacielską jest mała: nie przechodzi w zabitych i rannych 30 ludzi, ale stała się dotkliwą z powodu stosunkowéj liczby officerów, którzy zabitymi lub rannymi zostali, co należy przypisać waleczności wiodącéj ich zawsze na czoło attaku. Ciężko rannymi zostali: major Dunin, z pułku 1go strzelców piesz., porucznik Wolski, adjutant jenerała Rybińskiego, officer największych nadziei, który z odniesionéj rany wkrótce umarł, i adjutant mój przyboczny, Tomasz Potocki, równie pracowity jako officer sztabowy, jak mężny na polu walki, ugodzony został w głowę strzałem Finlandzkiego strzelca.

Gdy tak wojsko nasze szybkiemi marszami pędziło ciągle nieprzyjaciela środkowym traktem między Bugiem i Narwią, jenerał Łubieński niemniéj spiesznie postępował po nad brzegiem Bugu, dla opanowania przeprawy, którą nieprzyjaciel miał pod Nurem, a przez którą marszałek Dybicz byłby mógł najkrótszą drogą na nas, w ciągu operacji naszéj, debuszować.

Dnia 16 jenerał Łubiński zajął Brok. Dnia 17 przednia straż jego złożona z dwóch szwadronów pułku 5go strzelców konnych i dwóch plutonów pułku 7go ułanów, nagłym marszem przybyła pod Nur. Nieprzyjaciel za jéj zbliżeniem się, sam zapalił most ściągnięty pod brzeg Buga, oraz magazyn żywności. Wspomnione szwadrony zastały 3 kompanie piechoty i 1 szwadron ułanów nieprzyjacielskich, na pozycji przed miastem; wykonały natychmiast kilka świetnych szarż, zabrały 32 niewolników i 1go officera od saperów gwardji, którego oddział cały rozbity został; piechota nieprzyjacielska broniła się z największą zaciętością. W tym attaku kapitan Skarszewski z pułku 5go strzelców konnych, łamiąc szeregi przeciwników, poległ śmiercią walecznych, przeszyty kilkunastu kulami. Szwadrony 1 i 4 z pułku 5go strzelców konnych ścigały nieprzyjaciela aż do wsi Tymianek, na pół drogi do Ciechanowca, wsparte dwoma działami lekkiemi i 30 żołnierzami od piechoty, którzy przybyć zdołali. Dnia 17go główne wojsko udało się naprzód traktem Łomżyńskim. Doszedłszy do wsi Łaski, czoło naszéj kolumny ujrzało na drugim brzegu rzeki Orszy, korpus gwardji jenerała Bistrom. Nieprzyjaciel mógł łatwo bronić stanowiska, którego cały front był zakryty rzeką bagnistą. Zrobiłem rozporządzenia do attaku, w skutku których nieprzyjaciel spostrzegłszy zagrożone swoje prawe skrzydło, przez jazdę jenerała Skarżyńskiego, po krótkiéj kanonadzie, szybko odwrót swój daléj uskuteczniał, paląc i zrzucając za sobą wszystkie mosty. Na prawym brzegu rzeki Ruś między wsią Jakać i Sniadowem, skoncentrował się cały korpus gwardjów. Tylną jego straż, nasza przednia straż wypędziła na groblę pod Jakaciem, tak, że pomimo wszelkich usiłowań, niezdołał zniszczyć znajdującego się tam mostu — Dnia 18 nie mając pewnéj wiadomości o zajęciu Nura, przez jenerała Umińskiego, nie można było attakować nieprzyjaciela pod Sniadowem, gdyż Marszałek Dybicz mógł już debuszować od Buga: należało przeto zapewnić sobie nową przeprawę przez Narew. W tym celu wojsko zostało przez ten dzień na stanowiskach obserwacyjnych między Rusiem i Orszą, a z dywizją jenerała Giełgud, udałem się sam, attakować Ostrołękę, osadzoną przez korpus jenerała Sacken; jenerał Dembiński, maszerujący po chaussée prawym brzegiem Narwi, dla wspierania działań głównego wojska, spędziwszy nieprzyjaciela z ponad Omulewa, już od rana kanonował się z korpusem zajmującym Ostrołękę, i przez skuteczny ogień dział swoich, przeciwko liczniejszéj artyllerji nieprzyjaciela, nie dozwolił mu zniszczyć mostu na Narwi, o który nam tak wiele chodziło. Ku wieczorowi, za okazaniem się czoła kolumny Giełguda, nieprzyjaciel opuścił Ostrołękę jak najśpieszniéj traktem ku Łomży. Piechota jenerała Dembińskiego natychmiast zajęła miasto, a jenerał Giełgud zwróciwszy swoje kolumny na chaussée, posunął się ku Miastkowu.

Nadzwyczajny pośpiech, z jakim gwardje odwrot swój uskuteczniały, niedozwolił nam przyjść do stanowczéj walki; przecież oddziały nasze zbierały niewolników, bagaże i zapasy żywności. Adjutant mój, pułkownik Szydłowski, na czele kilkudziesiąt ludzi spieszonych z pułku 4 strzelców konnych, odbił 5 berlinek, ze znacznym zapasem furażu, które piechota nieprzyjacielska eskortowała, i z których się uporczywie broniła. W nocy z dnia 18 na 19 nieprzyjaciel potrzykroć usiłował opanować groblę pod Kleczkowem, lecz oddziały z pułku 8 pod kommendą podpułkownika Antoniniego, wsparte dwoma batalionami pułku 4, odparły natarcie jego, które aż do mostu posuwał, ze znaczną stratą attakujących strzelców.

Dnia 19 mając już wiadomości o zajęciu Nura przez jenerała Łubińskiego, i zapewnione kommunikacje z prawym brzegiem Narwi przez Ostrołękę, rozkazałem wojsku dalsze poruszenia zaczepne przeciwko gwardjom. Jenerał Jankowski zajął Sniadów, lecz nieprzyjaciel wszędzie z pośpiechem ustępował. Dnia 20 rano jenerał Giełgud zajął Łomżę, z któréj już był nieprzyjacielski korpus Sackena ustąpił ku Stawiskom, zostawując po sobie fortyfikacje, w stanie jak najdokładniejszego wykończenia, które sam był starannie wznosił, przez cały czas

zajmowania Łomży główną kwaterą xięcia Michała; zostawił prócz tego przeszło 1000 niewolników, z których większa część chorych i rannych, skład broni, rozmaitych effektów wojskowych, bagaże i zapasy żywności. Wchodząc od Łomży nasi, zastali w płomieniach piękne mosty, znajdujące się pod tém miastem, i 11 berlinek napełnionych żywnością, jako też i wioski bliżéj miasta leżące, Uchodzący nieprzyjaciel zostawując tak znaczną liczbę swoich chorych, uprowadził jednak, wszelką dla nich pomoc lekarską. — W czasie gdy jenerał Giełgud zajmował Łomżą, postępowałem z główną siłą ku Gaci, aby tym sposobem odciąć kolumny rejterujące od Łomży ku Tykocinowi, lub zmusić nieprzyjaciela do przyjęcia walki. Lecz próżne były usiłowania nasze, pomimo największego pośpiechu. Nieprzyjaciel tak nagle rejterował, że ledwo ku wieczorowi, dościgłem tylną straż jego nad Kołomyją. Nieprzyjaciel mocno osadził strzelcami finlandzkiemi las, wiodący od tejże wsi do Rutki. Jenerał Jankowski odebrał natychmiast rozkaz attakowania go z frontu, gdy tymczasem jenerał Bogusławski, posłany został z brygadą swoją, okrążyć las z lewey strony, jenerał Kicki z prawéj, a jenerał Skarzyński posunąwszy się jeszcze daléj na prawo, miał przéć nieprzyjaciela drogą wiodącą od Zambrowa do Mężenina. Strzelcy Finlandzcy i strzelcy lejb-gwardji, mocny opór stawiali w lesie, gdzie dla utrzymania się, następnie wprowadzili 6 bataljonów z dwoma działami. Jenerał Jankowski dla wyparcia ich, użył 3ch bataljonów z pułku 2go i 12 nowéj formacji, dwóch dział, oraz strzelców celnych Podlaskich. Potrzykroć nasza piechota, lubo znużona tak nagłemi marszami, rzucała się z bagnetem w ręku na nieprzyjaciela: z końcem dnia, nieprzyjaciel z całego lasu, przeszło pół mili długiego, wyparty został. Jenerał Bogusławski ze zwykłą walecznością brygady swojéj natarł na prawe skrzydło nieprzyjaciela i znaczną klęskę mu zadał, lecz noc wstrzymała świetniejsze skutki jego działania. Attak nasz na skrzydło lewe, z powodu znacznego okręgu, który po ciasnych drogach kolumny robić musiały, dla zaszłéj nocy, już wcale miejsca miéć nie mógł. Zatrzymaliśmy to stanowisko, a nieprzyjaciel z największym pośpiechem, odwrót swój nocą daléj ku Tykocinowi uskutecznił. W spotkaniu tém pułk 12 nowéj formacji, pod dowództwem pułkownika Muchowskiego, dał świetne dowody męztwa i poświęcenia się. Młodzi żołnierze uzbrojeni w kosy, którémi z trudnością w lesie działać mogli, rzucali się śmiało na nieprzyjaciela, i zawsze do ucieczki go przymuszali. Strata nasza w zabitych i rannych wynosi do 130 ludzi: nieprzyjaciel miał jeden bataljon gwardji zupełnie rozbity.

Dnia 21 równo ze dniem rozpoczęliśmy dalszą pogoń ku Tykocinowi. Posłałem dywizją jenerała Giełgud, z kawalerją jenerała Skarzyńskiego, aby debuszowała na trakt między Tykocinem a Białostokiem, w celu odcięcia kolumny cofającéj się do Litwy; gdy sam tymczasem, prosto traktem do Tykocina postępowałem. Lecz nieprzyjaciel już był ustąpił z granic teraźniejszego królestwa Polskiego, tylko jego tylne straże znajdowały się jeszcze na lewym brzegu Narwi. Około godziny 4éj po południu, czoło kolumny naszéj zbliżyło się do Tykocina. Kazałem pułkownikowi Langerman, attakować natychmiast miasto i most wiodący na prawy brzeg Narwi. Rzeka ta dzieli się pod Tykocinem na dwa koryta; do brzegu przeciwnego prowadzi długa grobla, przecięta dziewięciu mostami, która dla tego formuje przejście jedno z najtrudniejszych, jakie kiedy zdarzyć się mogą. Pułkownik Langerman na czele 300 ludzi z pułku 1go strzelców pieszych, wspierany bataljonem pułku 2go prowadził attak ze świetną walecznością; mając zabitego konia i dwa razy przestrzeloną suknią, pieszo z pałaszem w ręku, piérwszy rzucił się na most. Nieprzyjaciel uporczywie go broniący, nie zdążył już zamknąć bramy, tak natarcie nasze było śmiałém. Lubo most w części był zepsuty, i po belkach pojedynczych przechodzić trzeba było, żołnierze nasi poprzedzani zawsze przez pułkownika Langerman i officerów dających im przykład odwagi, opanowali go od razu. Pędzono daléj nieprzyjaciela po grobli, trzy główne mosty, bronione z równą uporczywością, jeden po drugim zdobyte zostały, i całe przejście tak trudne, walecznością naszego wojska opanowane tak nagle, że nieprzyjaciel nie zdołał skończyć, rozpoczętego zniszczenia mostów. Za pomocą artyllerji i strzelców, obronę ostatniego mostu przedłu-

żył aż do wieczora; w nocy jednak i to stanowisko opuścić musiał, a tak walka skończyła się na ziemi bratniéj Litwy, którą on tak dawno uciska. Wojska broniące Tykocina były z korpusu xięcia Michała, pod kommendą jenerała Sass, złożone z 2ch pułków strzelców gwardji, oddziału strzelców finlandzkich, 3ch pułków jazdy i baterji artyllerji. Strata nasza wynosi 22 ludzi zabitych i 70 rannych. Wojsko żałuje szczególniéj porucznika Kuczewskiego; który w dniu tym, dawszy dowody bohatérskiéj odwagi, poległ.

W czasie gdy postępowałem ku Tykocinowi, jenerał Skarzyński, stosownie do odebranego rozkazu, spiesznie zbliżył się do Choroszczy; lecz nieprzyjaciel, już się był schronił za Narew, a pułk jego kiryssjerow, który odwrót zasłaniał, za ujrzeniem pułku 2go ułanów, formującego przednią straż naszą, galopem most przeszedł, unikając spotkania. Dwa działa z baterji majora Bema, broniły aż do wieczora zapalenia mostu, odpowiadając na ogień kilkunastu dział z brzegu przeciwnego. Za nadejściem nocy, nieprzyjaciel podsunął się pod most i spalił go. Przy wzięciu Tykocina, gromy nasze rozlegały się już po błoniach Litwy, krew wolnych Polaków skropiła ziemię bratnią, którą oswobodzić zamierza, a nowe dowody waleczności, uświetniły oręż Polski, pod posągiem Czarnieckiego. Nazajutrz odbyliśmy nabożeństwo, wznosząc modły do Najwyższego aby pobłogosławił sprawie naszéj, i uwieńczył pomyślnym skutkiem usiłowania nasze, woswobodzeniu ojczyzny; jak niegdyś dokonał tego bohatér, którego pomnik mieliśmy przed sobą.

Gdy się to działo w główněj armii, jenerał Łubiński na stanowisku pod Nurem, uważał ciągle główne wojsko, marszałka Dybicz, w bliskości Siedlec, stojące, a które naszym ruchem zmuszone, udało się ku Bugowi, i w d. 21 maja rzekę tę pod Grannem przeszło. Jenerał Łubiński, wysyłanemi na różne strony oddziałami, poprzecinał kommunikacje nieprzyjaciela, opanował jego magazyny w Brańsku i Ciechanowcu, w którém to ostatniem mieście, przeszło 200 niewolnika jednego sztabs-officera, i 6 officerów różnéj broni ujęto. Tak więc wojsko narodowe, w 10 dni działań zaczepnych z siłami daleko mniejszemi od nieprzyjacielskich, wypędziło z granic królestwa, gwardje rossyjskie, kraj ten, póki nie było obawy niebezpieczeństwa, ciemiężące, nabrawszy im w różnych miejscach do 600 niewolników, między którymi adjutanta Wielkiego X. Michała, pułkownika Scharnhorst, i wielu znacznych officerów: oraz w Łomży, do 800 chorych i rekonwalescentów.

W wielu miejscach wieśniacy z końmi i bronią zajmowali niewolnika i przyprowadzali. Oprócz tego wiele magazynów, na tyle jego armii założonych, bagażów i różnych sprzętów, dostało się w nasze ręce. Między bardzo korzystnemi zdobyczami, są fortyfikacje Łomży, starannie usypane przez nieprzyjaciela, opuszczone przez niego bez wystrzału, a które teraz przeciw niemu, służyć nam mogą. Jednym tylko pośpiechem, z jakim gwardje cofały się, zdołały ujść porażki, przyznać jednak należy, że jéj piechota w kilku potyczkach, które miały miejsce, mężnie się potykała z nami. Tym ruchem wojsko narodowe, oswobodziło z nieprzyjaciela kilka powiatów, przymusiło feldmarszałka do powrócenia za Bug, z głównemi siłami swojemi, nakoniec stąpiwszy na ziemię zadawno do państwa Rossyjskiego wcieloną, otworzyło sobie związek z braćmi, których powstanie coraz bardziéj się szerzy, i zyskało możność niesienia im pomocy. Zapał z jakim jesteśmy przyjmowani, przez oswobodzoną ludność, nie jest do opisania. Nietylko w granicach teraźniejszego królestwa, lecz również w Litwie, obywatele i chłopi największe dają oznaki przywiązania do wspolnéj ojczyzny, i życzliwości dla naszéj świętéj sprawy. W potyczkach wyżéj wymienionych przedstawionymi zostali przez jenerałów dowodzących, że szczególniéj odznaczyli się męztwem officerowie i żołnierze następujący.

Z korpusu jenerała Umińskiego: Pułkownik Wroniecki, podpułkownik Niewęgłowski dowódca pułku grenadyerów, porucznik Breza, Pągowski i Ostaszewski: Podofficer Domkowski który uratował życie swemu officerowi, żołnierz Wysocki, który lubo mocno ranny zostawał aż do końca walki, między tyralierami i porucznik Redecki z pułku 3go strzelców pieszych.

Z korpusu jenerała Łubińskiego: Porucznik Potocki Bernard adjutant jenerała Łubieńskiego: podporucznicy, Krasiński Stanisław i Igna-

cy Mokronowski, w szarży z pułkiem 5 strzelców konnych, pierwszy 6 razy pchnięty bagnetem, a drugi w nogę postrzelony został; obudwu jednak rany niebezpieczeństwem nie grożą.

Z plutonu eskorty Krakusów w szarży pod Długosiodłem odznaczyli się: Kapitan Wodzicki Alexander, podporucznik Osławski Wiktor: Podofficer Grabkowski i żołnierz Zemułka, którzy pod ogniem nieprzyjacielskim, piérwsi zsiedli z koni dla dania pomocy rannemu kapitanowi Tomaszowi Potockiemu.

Z dywizji jenerała Jankowskiego, i jenerała Rybińskiego: Major Butrym, major Dunin z pułku strzelców pieszych, żołnierze: Nawrońskí Stanisław, i Lewartowski Piotr, którzy przed frontem bataljonu nieprzyjacielskiego, rzucili się na pułkownika i skłuli go bagnetami. Z pułku 1go ułanów: Kapitan Hempel, porucznik Zabiełło, i podofficerowie Zielski i Jaroszyński. Z bataljonu saperów, porucznicy Nowosielski, który pod ogniem kartaczowym szybko most budował, Rancewicz Tomasz i Rende Andrzej. Żołnierz Kuba Joachim który dodany saperom do roboty mostu, ranny od granata i krwią zalany, nie odstąpił aż do ukończenia budowy tegoż mostu.

Z brygady pułkownika Langerman: Odznaczyli się: Podpułkownik Brcański dowódca pułku 1go strzelców pieszych, kapitan Olendzki który prowadził piérwszy pluton na most w Tykocinie, porucznik Gordaszewski, podofficerowie Kaczor i Sawież: żołnierze, Czyżewski i Choderowski.

W Tykocinie, dnia 23 maja 1831 r.
Wódz naczelny (podp.) *Skrzynecki.*

Wyprawa jenerała Dwernickiego na Wołyń: przez Xaw. Bronikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nim jenerał Dwernicki na Wołyń z okolic Zamościa wyruszył, doznać musiał dwóch trudności ważnych i tém smutniejszych dla niego, iż nie pochodziły od nieprzyjaciela. Plan ruszenia z wojskiem na Wołyń, Podolę i Ukrainę nie był nowym, nie mówię już licząc od daty powstania naszego, bo on był częścią planu ogólnego, ale nawet po upadku dyktatora, którego plany wojenne nie zdawały się rozciągać po za granice królestwa. Następcy jego mocno byli przekonani, że trzeba teatr wojny rozprzestrzenić i nieprzyjacielowi stać się groźniejszym. Najwłaściwszym do tego środkiem było wkroczenie wojska polskiego do gubernji polskich. Czuł to każdy, a gdy korpus Dwernickiego, wawrzynami okryty, do tego ważnego przedsięwzięcia zdawał się być, lub był wybrany, niedoświadczona i nieroztropna niecierpliwość młodych officerów nie umiała zataić zapału, z jakim pragnęła powitać ziemię bratnią, tak, iż łatwo było Kreutzowi, a od niego Dybiczowi o zamiarze naszym powziąć wiadomość. W skutku tego, nim jeszcze wojska nasze na ziemię wołyńską wkroczyły, a nawet kiedy jeszcze z Kreutzem, Kawrem, Wirtembergiem miały do czynienia, posłane już były rozkazy do ostatnich krańców południowéj Rossji, ażeby wojska Krassowskiego, Rotha i Rydygiera, ściągały ku Wołyniowi, dla zniweczenia planów Dwernickiemu do uskuteczniania poleconych, a przestraszony Dybicz wysłał nawet do Lublina Tolla z rozkazem, ażeby Dwernickiemu utrudzał pochód na Wołyń. Przewidywał to Dwernicki, i przyspieszonym pochodem, niby ścigając rozproszony korpus Kreutza aż do Uchań, chciał uprzedzić zgromadzenie rozrzuconych na obszernéj przestrzeni Podola i Wołynia korpusów nieprzyjacielskich i pokonać je częściowo, ale trudy poprzednie, błota wiosenne i potrzeby korpusu wstrzymały go pod Zamościem. Spoczynek jego nie byłby długo trwał w tamtych stronach i wojsko jego, zachęcone przykładem swego wodza, byłoby wolało jak najspiészniéj nowe ponosić trudy, niż zostawać w nieczynności, ale znowu musiał czekać, bo officer, którego do niego posłano z pieniędzmi, z powodu utrudzonych kommunikacji zatrzymywał się na lewym brzegu Wisły przez cztéry tygodnie. Okoliczność ta była dla Dwernickiego niemałéj wagi; łatwo było przewidzieć, że zaraz po wkroczeniu na Wołyń przecięta będzie kommunikacja korpu-

su jego z władzami polskiemi, któreby mu pod względem zasiłków, pomocne być mogły, a wkraczając do gubernji, jako oswobodziciel, nie chciał ażeby mieszkańcy za wolność swoję, podejmowali ciężar utrzymywania jego wojska. Zresztą, wkraczając do kraju, w którym wojska i władze nieprzyjacielskie tysiączne stawiać mu mogły przeszkody, potrzebował koniecznie znacznéj gotowizny. Tymczasem nieprzyjaciel gromadził swoje siły z całéj linji od granic Wołynia, aż do Wołoszczyzny, a Dwernicki zapobiegając, ażeby mu wstępnym bojem w samém królestwie nie zastępował drogi do gubernji, postanowił nie czekać na pieniądze, i z małym zasiłkiem ruszył na Wołyń. Jakkolwiek krok ten zdawać się mógł spóźnionym i zuchwałym, jednakże był on już koniecznym. Za dwa dni późniéj, Dwernicki byłby musiał pokonywać Rydigiera na ziemi królestwa Polskiego, bo przednie straże nieprzyjacielskie były już przed Poryckiem, o 3 mile od granic w punkcie Kryłowa, a Kreutz i cały korpus Moskali w Lublinie pod Tollem, byłby miał porę do pomszczenia się za klęski doznane pod Stoczkiem, Nową-wsią, Puławami i Kurowem. Tak więc widok wstępnego boju na Wołyń, zmuszony był zmienić Dwernicki zaraz z początku wyprawy, na plan boju obronnego, i zamiast organizowania siły zbrojnéj w gubernji, o tém zniewolony był myśléć, jak pokonać zgromadzonego nieprzyjaciela i uniknąć go, w razie, gdyby za nim z województwa Lubelskiego poszedł w pogoń. Celu ostatniego dopiął zupełnie, i przy téj sposobności złożył nowe dowody, jak jest zręcznym i roztropnym wodzem. Uważany ciągle przez przemagające siły nieprzyjacielskie w okolicach Zamościa, udaje że się zbliżyć chce ku Wiśle, koncentruje swoje siły nie od strony Wołynia, ale około Szczebrzeszyna i Zwierzyńca, rozkazuje zakładać tam magazyny, ściąga za sobą nieprzyjaciół ku Wiśle, i nagle przyspieszonym pochodem zbliża się do granic Wołynia. Ztrudzony nieprzyjaciel szuka go w okolicach Janowa i dowiaduje się o jego obrocie wtenczas dopiéro, kiedy już o dwa dni pochodu był od niego oddalony, kiedy Dwernicki już Bug przeszedł i pułk dragonów Rydigiera, pod Poryckiém rozpędził, kiedy już ścigać go było za późno. Ale organizacja siły zbrojnéj już mu się powieść nie mogła. Żadna głowa śród takich okoliczności, nie byłaby w tym względzie szczęśliwsza. Ażeby organizować wojsko nowe, potrzeba mieć ręce wolne i działać w okolicach, w których nieprzyjaciel nie zagraża, albo potrzeba mieszkańców z wielką do boju rezygnacją, z wielkim zapałem, albo nakoniec potrzeba ludność czemś takiem zainteressować, coby pobudzało do narażania nawet życia. Dwernicki zastał, jak wiadomo, przednie straże korpusu Rydygiera o trzy mile od granic królestwa, musiał więc siły swoje razem trzymać, ażeby w każdym razie gotowym być do stoczenia bitwy z przemagającym nieprzyjacielem, nie mógł wysyłać oddziałów dla rozpędzania władz miejscowych i installowania nowych, musiał trzymać się tylko linji, na któréj pochód odbywał i na nią wpływ wywierać. Zacząwszy od Porycka nieprzyjaciel cofał się, ale dla tego tylko, ażeby się zupełnie skoncentrował. Gdyby Dwernicki niebył za nim postępował, on sam zgromadziwszy swoje siły, byłby na niego uderzał i wywracał dzieło rozpoczętéj organizacji kraju. Mieszkańcy, można to powiedziéć, bez kompromittowania osób, byli nam radzi; wszyscy nienawidzą tam moskali i rządu despotycznego. Szlachta ma wspomnienia histeryczne, czuje z innemi Polakami zarówno poniżenie Polski i pragnie jéj szczęścia, nawet z poświęceniem części swoich interesów, którym rząd despotyczny umiał schlebiać. Mieszczanie i włościanie, pogrążeni w niewoli, pragną zmiany z poświęceniem wszystkiego co mają i niewieleby poświęcili. Żydzi do rozpaczy przywiedzeni pod rządem rossyjskim, który ich dzieci do szkół morskich w dalekie strony zabierał, błagali Boga w bóżnicach o zemstę na Miko-

łaja i uważali wkroczenie wojska Polskiego, całą nawet rewolucję naszę, za wysłuchanie swych modłów. Słowem były na Wołyniu wszystkie materjały do powstania zupełnie narodowego, do zmiany rządu, do urządzenia Polskiéj siły zbrojnéj, ale pod warunkiem, jeśliby przemagająca siła nieprzyjacielska nie była mieszkańcom zagrażała. Do przełamania obawy, dopóki wojsko nieprzyjacielskie stało jeszcze niepobite, brakowało odwagi i ducha mieszkańcom Wołynia. Na odgłos wkroczenia wojska Polskiego, cały Wołyń powinien był powstać, ale do tego, potrzeba było wielkiego zapału, i rezygnacji, takiéj, jaką okazali niektórzy obywatele, nawet w zagrożonych przez nieprzyjaciela okolicach. Ale wyznajmy szczérze, nie cała szlachta wołyńska może się poszczycić tym duchem rezygnacji, który wyższy jest nad wszelkie niebezpieczeństwo. Część jéj zbyt jest przywiązana do wygód życia i wydaje na ten cel czasem więcéj, niżby zezwalał majątek;dla niéj wszelkie poświęcenie jest przytrudne; część Wołynia jest własnością panów, których rządzcy i ekonomowie, także do klassy szlachty należący, nie wielki mają interes w zmianach, które łatwo wstrząsać mogą ich zyskowne stosunki. Mniéj majętna szlachta, na Wołyniu nieliczna, nie ma dość środków do silnego poruszenia massy ludu. Zydzi na Wołyniu, jak wszędzie ich spółwyznawcy, mają cele o tyle tylko polityczne, o ile to się zgadza z ich interesem, a do poświęceń nawet oswobodzenie ich zupełne nie bardzoby ich skłonić mogło. Reszta mieszczan równa się co do usposobienia, ducha i zamożności z włościanami wołyńskiemi, nie jest bitna, ma przytępionego ducha wojennego, ale gdyby widziała własne korzyści, gdyby jéj kazano być wolną i rozdano broń, postawiłaby groźną dla nieprzyjaciela siłę. Duchowieństwo grecko-unickie ma takież same interesa, jak mieszczanie i włościanie wołyńscy, których losem niejako się opiekuje, z których żyje w zamian za pociechę religijną. Téj licznéj ludności inaczéj poruszyć nie można, tylko przez nadanie jéj wolności osobistéj i uwolnienie od niektórych uciążliwych obowiązków. I prawdę mówiąc, za cóż poświęcać mają życie, jeśli nie będą mieli rękojmi polepszonego na przyszłość bytu? Téraźniejszy byt ich godzien istotnie politowania. Bez wolności i własności, do ziemi przykuci, są to znikczemnieni i ślepi niewolnicy, w których trudno upatrzyć śladów godności człowieczéj. Wznosili oczy ku niebu, gdy nas widzieli, zdejmowali czapki, kłaniali się, ale zaledwie po cichu wyrzekali na moskali przekleństwa, jak gdyby z obawy, ażeby ich kto nie podsłuchał, albo, jak gdyby niewiedzieli, w jakim do nich przychodzimy celu. W rzeczy saméj, tak mało dowiedzieć się od nas mogli o swoim przyszłym losie, o zmianie, jaką nasze przybycie im zapowiadało, że słusznie mogli nam nieufać. Odezwy nasze, stosownie do instrukcji napisane i ogłoszone, nie mogły dojść ich wiadomości i były dla nich niezrozumiałe. Rozbijanie dybów, które więziły nogi ich rekrutów, oto całe dobrodziejstwo, jakiemśmy obdarzyli nieszczęśliwych mieszkańców téj pięknéj krainy! Do szlachty przemówić musieliśmy odezwą, w któréj nie zagrażaliśmy jéj przymusem, w razie, gdyby dobrowolnie nie chciała się przykładać do oswobodzenia ojczyzny. Oto jest jéj osnowa:

Mieszkańcy Wołynia, Podola i Ukrainy!

Wojsko Polskie przebyło już tę rzekę, co po pamiętnym gwałcie dokonanym na Polsce w 1794 oddzielała braci od braci. Z rozrzewniającém uniesieniem ucałowało bratnią ziemię, i już chorągiew wolności powiewa na żyznych błoniach Wołynia. Strudzone kilkomilowym marszem narodowe wojsko pierwszy swój krok na ziemi bratniéj oznaczyło zwycięztwem. Rozbity pod Poryckiem pułk Dragonów zaniesie między swoich postrach, a między okolicznych obywateli nadzieję. Szczęśliwy, że przywodzę tym walecznym szykom, które wam wolność i zbawienie niosą, pewny jestem, że wkrótce ujrzę około siebie tysiące Wołynian, Podolan i Ukraińców. Sprawa o którą walczymy, równie święta dla was, jak była dla małéj cząstki niegdyś rozle-

głego Królestwa, co niby osobném rządzona prawem, jednychże z wami doznawała ucisków. W zaczęciu szlachetnego dzieła wyprzedzili was nadwiślańscy bracia wasi, bo mieli stolicę, skarb i wojsko. W jego dokonaniu żadnéj prowincji polskiéj wyprzedzić się nie dacie, bo równeż macie dla wspólnéj nam sprawy powinności, równeż do wywalczenia jéj swobód pomoce i środki. Mieszkańcy ośmiu województw, zwanych Królestwem Polskiem, wszystko, co mieli, złożyli na świętym ołtarzu powstającéj Ojczyzny. Swoje majątki zrobili własnością Polski i nieprzestając na téj wielkiéj ofierze, ponieśli życie swoje na krwawe pole boju z taką gorliwością, że nieprzyjaciel prawie już wyparty z granic Królestwa, ze wstydem opuszcza krainę, któréj zdobycie tak mu łatwém się zdawało. Również wielkie i wy poniesiecie ofiary, również majątków waszych i życia, gdy idzie o niepodległość Polski, żałować nie będziecie. Rękojmią tych waszych poświęceń jest dla mnie tak licznie gromadząca się do stolicy Królestwa i do mojego obozu młodzież z waszych prowincji, znana wszystkim wasza szlachetna miłość oyczyzny, wasze oburzenie przeciw nieprawemu rządowi, co despotyzmem swoim chciał was do znikczemnienia przywieśdź, wasze wyższe pojęcia, pragnące jak najswobodniejszego umysłowego życia które pod prawem tylko i oświeconym rządem rozwinąć się może — pamięć nareszcie waszych przodków i wasza ziemia, cała prawie mogiłami walecznych pokryta. Obecna jest waszéj myśli chwała przodków waszych szlachetni obywatele! Jeśli jest chwałą Polski, że swoim orężem zasłoniła Europę od zniszczeń i straszniejszéj nad nie ciemnoty, wam się należy większa część téj chwały. Na waszych przodków piersiach kruszyły się miecze niosące despotyzm i wszystkie wypływające z niego nieszczęścia ludów. Nieodrodni od waszych przodków, zachęceni ich mogiłami i wy pochwycicie oręż, a połączywszy nasze siły walecznością i poświęceniami dowiedziemy światu że godni jesteśmy niepodległości, o którą rozpoczęliśmy walkę. Rząd Narodowy Królestwa Polskiego chcąc wam, szlachetni obywatele podać pożądaną dla was sposobność przyłożenia się do wielkiego dzieła, przysłał mnie na czele wojska do waszéj pięknéj krainy, abym w imieniu Ojczyzny przyjął was na rycerzy świętéj sprawy i w miejsce uciskających was Rossyjs: urzędników łącznie z wami wybrał narodowe komitety, któreby nad waszém czuwały dobrem. Poniesionemi dotąd klęskami przerażony już jest nieprzyjaciel, do was należyć tylko będzie dokonać zwycięztwa i chorągwie wolności nad naszym rodzinnym rozwinąć Dnieprem. Pewny jestem, że przybędziecie do mojego obozu i zwiększając szyki narodowe, przyspieszycie dokonanie naszego wielkiego dzieła. — Obywatelki tych krain przyłożą się także do powszechnego powstania. Ich głos pełen słodyczy zawsze jest słuchany. Ich zachęcenia powiodą liczne hufce na pole chwały. Węzłem czynnéj miłości Ojczyzny i poświęceń połączą się ze swojemi nadwiślańskiemi siostrami i wdzięczna potomność jedneż dla wszystkich wić będzie wieńce. Niech żyje wolna, niepodległa i nierozdzielna Polska! — W obozie pod Poryckiem 12 Kwietnia 1831.

Jenerał Dywizyi dowódzca oddzielnego Korpusu. *Dwernicki.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Mówią, że nasi zdobyli Białystok, zabrali dosyć niewolnika i 4 dział. Xiąże Michał ledwo się zdołał ucieczką ratować. Burmistrz, który go ostrzegł o zbliżeniu się Polaków, został natychmiast przez lud ukarany.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.